Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 23 Czerwca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 142 (1487)

Polityka i etyka.

Przed paru laty głośno było w prasie i kołach politycznych o projekcie, pochodzącym, zdaje się z niemieckich sfer gospodarczych, odszkodwania Polski za korytarz pomorski kosztem Litwy. Projekt ten, mimo całą jego fantastyczność, był tak żywo i obszernie omawiany w prasie europejskiej, że nawet minister Zaleski uznał się zmuszonym do zabrania głosu i kategorycznego zaprotestowania przeciwko tego rodzaju niewczesnym pomysłom.

Mniej jaskrawą, lecz również charakterystyczną jest koncepcja, wytworzona obecnie przez niektórych polityków węgierskich, utworzenia sojuszu między Francją, Polską a Węgrami, przyczem niezbędnym warunkiem jego realizacji musiałaby być wspólna granica polsko-węgierska, innemi słowy przyłączenie do Węgier całej lub znacznej części Słowaczyzny.

Niezależnie od tego, czy powyższe pobożne życzenia mają jakiekolwiek szanse urzeczywistnienia się, sam fakt podobnych kombinacyj, z całym cynizmem roztrząsanych jawnie przez prasę i opinję publiczną jest niezmiernie symptomatyczny i musi nasunąć niewesołe refleksje o poziomie etycznym powojennego życia politycznego.

Szumnie proklamowane podczas wojny prawo narodów stanowienia o sobie w gruncie rzeczy dziś jest mniej szanowane, niż przed wojną, kiedy zaledwie torowało sobie drogę w świadomości ogółu. Dyplomacja wprawdzie w ciszy gabinetów snuła rozmaite projekty, pozbawione wszelkich szkopułów moralnych, ale zawsze się starała upozorować swe egoistyczne cele jakiemiś względami wyższej natury, co stanowiło główne zadanie prasy, pozostającej na jej usługach. Dziś nawet publicystyka uważa za zbyteczne posiłkować się argumentami etycznemi, traktując dziedzinę polityki zewnętrznej na równi z giełdą i handlem.

I niech nikt nie mówi, że lepsza jest obecna brutalna szczerość od dawnej obłudy. Cobyśmy powiedzieli, gdyby prasa zaczęła tolerować tak częste dziś wypadki kradzieży, defraudacyj, rabunków, a nawet podsycać w społeczeństwie skłonności w tym kierunku, chociaż mało kto się przejmuje naprawdę tyradami umoralniającemi dziennikarzy? Zarówno w stosunkach wewnętrznych jak zewnętrznych muszą obowiązywać normy etycznej, przynajmniej formalnie, jeżeli ludzkość nie ma dojść do ostatecznego rozpasania. W stosunkach międzynarodowych zamało się przywiązuje wagi do czynnika wychowawczego, jakim jest niewątpliwie słowo publiczne. W tej dziedzinie wolno snuć pomysły najpotworniejsze, które w zastosowaniu do życia wewnętrznego w państwie spotkałyby się z ogólnem oburzeniem i ściągnęłyby na autorów sankcje karne.

Nacjonalizm jednak rozgrzesza z występnych myśli i czynów, jeżeli są one skierowane przeciwko obcemu narodowi i państwu. Światopogląd nacjonalistyczny bowiem wychodzi z założenia, że interesy narodowe są jedynem kryterjum w postępowaniu i usprawiedliwia wszelkie środki, nie wyłączając gwałtu, o ile one tym interesom służą. Teorja egoizmu narodowego triumfuje obecnie na całej linji i wywiera swój wpływ na te umysły, które w zasadzie odnoszą się do niej negatywnie. Świadomie lub bezwiednie ulegają mu politycy, należący do najrozmaitszych obozów i sterują nawą państwową, zapatrzeni w jeden tylko cel — korzyść doraźną, nie myśląc o dalszych konsekwencjach, o ogólnym upadku moralności. Nawet małe narody i słabe państewka kroczą tą drogą, nie bacząc na to, że zlekceważenie przez nie nakazów etycznych i podporządkowanie zasady interesowi może z łatwością zemścić się na nich samych, bo tam, gdzie decyduje prawo silniejszego, słaby musi tylko przegrać i nie ma nic na swą obronę. Wdając się w szacherki dyplomatyczne wytrącają dobrowolnie sobie z ręki oręż, jakim jest, mimo wszystko, wrodzone poczucie słuszności.

Na ogół w polityce jest niedoceniany i lekceważony czynnik moralny. Przywykło się go traktować pogardliwie, jako mało skuteczny i nierealny. Pochodzi to stąd, że nawet ci, którym powinno najwięcej zależeć na jego działaniu, pod wpływem dominującego nacjonalizmu, gotowi są każdej chwili przejść do porządku dziennego nad etycznemi wymogami dla chwilowych a często bardzo wątpliwych zysków.

Inaczejby się sprawa przedstawiała, gdyby górowała zasada: *pereat mundus fiat iustitia*. Mniejsze bezbronne narody przedewszystkiem są zainteresowane, by panowała ona nad umysłami ludzkiemi. Nie można bowiem zapoznawać doniosłości w życiu zbiorowem obowiązujących w danej chwili pojęć etycznych. Niewątpliwie większość ludzi kulturalnych nie popełnia wykroczeń przeciw kodeksowi karnemu nie z obawy odpowiedzialności sądowej jedynie, lecz z wpojonej głęboko zasady, że czyn kryminalny jest nieetyczny i brzydki. Jeżeli zaś poczucie moralne może regulować stosunki prywatne między ludźmi, to czemuż rezygnować zgóry z jego oddziaływania na stosunki między narodami? Przy odpowiedniem wychowaniu, przy odpowiedniej propagandzie prasowej jest to zupełnie możliwe i politykowi, obracającemu się w podobnej, czystej moralnie atmosferze do głowy nawet nie przyjdzie występować z tego rodzaju projektami, jak wynagradzanie silniejszego sąsiada kosztem słabszego lub przerzucaniem całych krajów z jednego państwa do drugiego, nie pytając o zgodę zamieszkującej je ludności.

Niezbędne jest tylko obalenie rozpowszechnionego poglądu, że interes narodu, państwa jest dobrem najwyższem, oparty bowiem na tej podstawie nacjonalizm usprawiedliwia wszelkie gwałty i krzywdy. Nie może być mowy o stabilizacji stosunków międzynarodowych, dopóki w polityce rządzi wyłącznie zasada cynizmu narodowego. Do walki z nią powołana jest z natury rzeczy demokracja, która jednakże po wojnie dziwnie lekko zaczęła traktować swe obowiązki i zadania.

Derewniczy.

Pan Prezydent Rzplitej w Maniewiczach.

MANIEWICE. 22.VI PAT. Dziś o godzinie 10-ej rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Łuck, udając się do Maniewicz, gdzie wziął udział w uroczystości poświęcenia cmentarza i pomnika wzniesionego ku czci poległych w walkach o niepodległość legjonistów polskich, których mogiły rozsypane były dotychczas w okolicach Maniewicz.

Pan Prezydent dokonał odsłonięcia pięknego pomnika, wykutego w kamieniu w kształcie obeliska. Na marmurowej tablicy, wmurowanej w cokół pomnika, widnieje napis: „Wiernym synom Ojczyzny legjonistom, poległym w latach 1914—1918 wdzięczna Polska. 1929 rok". Po uroczystości osłonięcia Pan Prezydent przyjął defiladę oddziałów przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej, poczem żegnany owacyjnie przez tłumy zgromadzonych mieszkańców, udał się do Głębokiego, majątku brata swego p. Ludwika Mościckiego, gdzie zabawi do popołudnia niedzieli 23 b. m., a następnie w powrotnej drodze do Warszawy zatrzyma się na jeden dzień w Kowlu.

Posiedzenie parlamentu Rzeszy.

BERLIN, 22.VI PAT. Zapowiedziana na dziś wielka mowa ministra Stresemanna o polityce zagranicznej nie doszła do skutku wobec niespodziewanej niedyspozycji ministra. Niedyspozycja ministra jest wynikiem przemęczenia w czasie podróży do Madrytu i wyraża się w skurczu arterji w nodze, który nie pozwala mu wstać. Po wczorajszych konferencjach musiano ministra wyprowadzić z Reichstagu, gdyż nie mógł on o własnych siłach opuścić gmachu. Lekarze twierdzą, że niesypozycja przejdzie w ciągu dwóch—trzech dni i że prawdopodobnie w poniedziałek minister Stresemann będzie mógł wygłosić swe przemówienie.

W chwili otwarcia na dzisiejszem posiedzeniu okazało się, że na ławach rządowych brakło również kanclerza, który od szeregu dni cierpi na kamienie żółciowe.

Prezydent Reichstagu zakomunikował otwierając posiedzenie, że minister Stresemann nie może się zjawić z powodu choroby i że prosi o usprawiedliwienie go. Wobec tego zawiadomienia, zainteresowanie, jakie budziło dzisiejsze posiedzenie w kołach politycznych, zanikło niemal zupełnie. Referent komisji budżetowej zaproponował odroczenie obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych na poniedziałek. Konwent senjorów Reichstagu uchwalił jednak dyspozycji nie zmieniać. Referent musiał zatem przestawić swe sprawozdanie, które nie wywołało większego zainteresowania.

Dopiero gdy na trybunę wszedł minister finansów Hilferding, uwaga Reichstagu zwróciła się na mównicę. Minister Hilferding, przemawiając w sprawie ciężarów powojennych, ograniczył się tylko do krótkiego oświadczenia, w którem przedstawił obliczenie, stwierdzające, że ciężary powojenne Niemiec wynoszą około 4 i pół miljarda marek czyli niemal połowę budżetu. Dwa i pół miljarda z tego przypada na ciężary zewnętrzne, czyli długi reparacyjne, miljard 750 miljonów na ciężary wewnętrzne, to zn. zaopatrzenia rodzin poległych i około 300 miljonów stanowią tak zw. właściwe ciężary polityczne, jak dodatki okupacyjne i wypłaty pensji. Budżet Rzeszy bezpośrednio obciążony jest tym ciężarem do wysokości 3300 miljonów marek.

Jako główny cel niemieckiej polityki reparacyjnej wskazał minister obniżenie ciężarów i odzyskanie pełnej suwerenności nad terytorjum niemieckiem. Przechodząc do szczegółów polityki reparacyjnej podniósł minister, że Niemcy znajdują się obecnie w przededniu rozwiązania problematów, wynikających z rokowań paryskich i z raportu rzeczoznawców. Dalej minister powtórzył niemal dosłownie uchwałę gabinetu Rzeszy w sprawie raportu rzeczoznawców, oświadczając następnie, że o szczegółach planu nie można obecnie mówić, ponieważ w chwili obecnej Niemcy znajdują się w przededniu konferencji politycznej. Dopiero pełny wynik tej konferencji da podstawy do decyzji, którą będą musiały powziąć wówczas i rząd Rzeszy i ciała ustawodawcze.

Monopol zbożowy w Niemczech przyczyną tarć między nacjonalistami a socjalistami.

BERLIN, 22.6. (Pat). Jak donosi „Vossische Ztg.", pomiędzy socjalistami a niemiecko-narodowymi toczą się na nowo rokowania w sprawie monopolu zbożowego. Dziennik twierdzi, że rokowania te doprowadziły do poważnego tarcia pomiędzy nacjonalistami i socjalistami w sprawie czasu trwania monopolu i w sprawie składu rady zbożowej. Największą trudność ma stanowić dotychczas kwestja cen monopolowych zboża.

Meksyk a Stolica Apostolska.

MEKSYK. 22.6. (Pat). Komunikat wydany z okazji toczących się rokowań w sprawie statutu kościoła katolickiego, a podpisany przez prezydenta Gila i przedstawiciela Stolicy Świętej, stwierdza, że nie jest bynajmniej celem rządu meksykańskiego zniszczenie kościoła katolickiego. Władze nie zamierzają ograniczać funkcyj tegoż kościoła. Jedno z postanowień układu głosi, że setki kobiet uwięzionych na wyspach Last Esmaria będą wypuszczone na wolność.

Walka międy państwem a kościołem w Meksyku zlikwidowana.

WIEDEŃ, 22.VI (Pat.) Dzienniki donoszą z Meksyku, że trwajaca trzy lata wojna między państwem a kościołem została definitywnie zlikwidowana. Urzędowo donoszą, że prezydent Portez Gil i pełnomocnik papieża podpisali umowę, którą Ojciec Święty telegraficznie zatwierdził. Odprawianie nabożeństw rozpocznie się od dnia jutrzejszego. W całym Meksyku panuje wielka radość.

Według zawartego układu nauka religji nie będzie się odbywała ani w szkołach publicznych, ani też prywatnych. Nauka religji została uznana za wyłączną sprawę kościoła i będzie się odbywać bez przeszkód w gmachach, należących do kościoła. Tylko ci duchowni, którzy będą wyznaczeni przez hierarchję kościelną, będą mogli być zarejestrowani w myśl ustaw meksykańskich. Zakonnice, deportowane na wyspę Last Tres Marias wypuszczone będą na wolność. Wyłączona od tej amnestji jest zakonnica Conception, zasądzona przez sądy meksykańskie na 20 lat więzienia za udział w zamordowaniu Obregona.

Msg. Bergonzini Duca pierwszym nuncjuszem apostolskim przy rządzie włoskim.

RZYM, 22.VI (Pat.) Msg. Bergonzini Duca będzie wyświęcony na biskupa w dniu 29 b. m., a w dniu 2 lipca wręczy królowi włoskiemu swe listy nwierzytelniające, jako piorwszy nuncjusz apostolski przy rządzie włoskim.

Poincaré za ratyfikacją układu Mellon-Beranger.

PARYŻ, 22.VI PAT. Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych i komisji finansowej Izby Poincaré omawiał w dalszym ciągu sprawę długów w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Mówca oświadczył, że dokładne zbadanie tej sprawy, a przedewszystkiem fakt rozdziału ustalonego po raz pierwszy pomiędzy kwestją długów a kwestją odszkodowań, skłoniły go do wypowiedzenia się za ratyfikacją układu Mellon-Beranger.

Sprawy reparacyjne i ewakuacja Nadrenji.

BERLIN, 22-VI. (Pat). Biuro Wolffa donosi za Reuterem, że pomiędzy zainteresowanemi rządami rozpoczęły się rokowania w sprawie oznaczenia czasu i miejsca konferencji rządów, która mieć ma na celu zbadanie raportu rzeczoznawaów reparacyjnych i sprawy ewakuacji Nadrenji.

Zażegnanie niebezpieczeństwa wojny domowej w Chinach.

WIEDEŃ, 22.6 (Pat). Dzienniki donoszą: Niebezpieczeństwo wojny między nacjonalistycznym rządem chińskim i gen. Fengiem zostało zażegnane. Formalnego zawarcia pokoju oczekiwać należy w dniach najbliższych. Według doniesień z Szanghaju, rząd nankiński oświadczył gotowość wypłacenia marszałkowi Fengowi półtora miljona dolarów amerykańskich, jeżeli się zobowiąże opuścić kraj. Spodziewają się, że w ten sposób uda się uniknąć wojny domowej. Feng zamierza udać się naprzód do Moskwy, potem do Berlina

Słuszne wystąpienie finlandskiego min. Spraw Wewnętrznych przeciwko Sowietom.

MOSKWA, 22.VI (Pat). Jak donoszą z Helsingforsu, finlandski minister Spraw Wewnętrznych wygłosił w Abo na przedwyborczem zgromadzeniu progresistów mowę, w której ostro występował przeciwko Sowietom, twierdząc, że finansują one antypaństwową robotę organizacyj bolszewickich w Finlandji.

Wiadomości z Kowna.

Manewry armji litewskiej.

Przed kilku dniami na odcinku granicznym Orany rozpoczęły się manewry armji litewskiej. W manewrach biora udział wszystkie rodzaje broni.

Szósty kongres towarzystwa litewsko-łotewskiego.

Dnia 21 b. m. został otwarty w Kownie 6 kongres towarzystwa litewsko - łotewskiego zjednoczenia. Na kongres przybyło z Rygi 42 uczestników. Witając gości łotewskich prezes towarzystwa Raupis wygłosił dłuższe przemówienie, w którem między innemi dał wyraz swemu ubolewaniu, że Litwini są zmuszeni przyjmować gości w swej „tymczasowej" stolicy, przyczem wyraził nadzieję, że przy okazji następnego kongresu Litwini będą mogli przyjmować swych gości łotewskich w swej prawdziwej stolicy litewskiej—Wilnie.

Pomoc dla Wileńszczyzny.

Obrady komitetu głównego.

Dnia 18 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. senatora Zaglenicznego zebranie prezydjum komitetu głównego niesienia pomocy Wileńszczyźnie. Na zebraniu tem wysłuchano szczegółowo sprawozdania delegacji komitetu, która ostatnio w ciągu 5 dni bawiła w Wilnie i powiatach, nawiedzonych klęską głodu. Sprawozdanie to, złożone przez uczestnika delegacji, p. Grunwalda, stwierdziło niezbicie katastrofalny stan ludności głodującej i udowodniło potrzebę jaknajintensywniejszego i jaknajrychlejszego prowadzenia akcji pomocy przez całe społeczeństwo. W związku ze sprawozdaniem uchwalono szereg wniosków, zmierzających do wzmocnienia ofiarności ogółu obywateli.

Przy omawianiu sprawy dostarczania na Wileńszczyznę kartofli postanowiono zwrócić się do odpowiednich komitetów województw N. P.W., aby kartofli na Wileńszczyznę nie wysyłały, a natomiast spieniężyły je, przelewając gotówkę do kasy komitetu głównego N. P.W.

Na zebraniu przyjęto nowe ofiary na ogólną kwotę 29.518,67 zł. Między innemi większe ofiary złożyli: Zakłady Solvay 10.000 zł., komitet pracowników warsztatów głównych 2.791.45 zł., p. Zygmunt Toeplitz 1000 zł.

Premjer dr. Świtalski w Krakowie.

KRAKÓW, 22,6. (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa premjer dr. Świtalski z małżonką. Dziś przed południem premjer zwiedził Zamek na Wawelu, w południe zaś odjechał do Zakopanego.

Obrady delegatów federacji inżynierów słowiańskich.

POZNAŃ, 22.6. (Pat). Dziś przed południem rozpoczęły się w sali rady miejskiej obrady delegatów federacji inżynierów słowiańskich z udziałem około 100 uczestników z Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji oraz Rosjan — emigrantów. Obrady zagaił prezes federacji inż. Sarafow. Po przemówieniach powitalnych inż. Deryng wygłosił referat o stanowisku i roli inżynierów w życiu publicznem i prywatnem, jak również ich społecznem znaczeniu w życiu narodów słowiańskich.

Kronika telegraficzna.

— **Robotnicy kilku fabryk socjaliści** w Meksyku zaatakowali robotników-komunistów innych fabryk, przyczem 4 osoby zostały zabite, 20 odniosło rany. Do zajścia doszło na tle zatargu o regulaminy pracy.

— **Sesja zwyczajna** parlamentu szwajcarskiego została zamknięta.

— **Węgiersko-rumuńskie rokowania** w kwestji optantów zakończyły się wczoraj w południe. Kwestja optantów jednak nie została jeszcze załatwiona.

— **Przybył** do Paryża z Madrytu incognito król hiszpański.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Akcja nawozowa Państwowego Banku Rolnego.

Potrzeba rozdowszechniania nawozów sztucznych szczególnie w gospodarstwach średnich i drobych, znalazła zrozumienie i szerokie poparcie w Państwowym Banku Rolnym. Szeroko zakrojona akcja nawozowa tego Banku, polega na dostarczeniu rolnictwu na kredyt wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych. Nawozy dostarczane są przez Bank na szczególnie dogodnych warunkach płatności, mianowicie na „kredyt, w zasadzie 9-cio miesięczny, za oprocentowaniem 8% od sta w stosunku rocznym.

Akcja nawozowa Banku przybiera z roku na rok większe rozmiary.

W r. 1925, w którym Bank akcję tę rozpoczął, dostarczył on niecałe 12 tys. ton nawozów. Ilość dostarczonych przez Bank nawozów od tego czasu stale wzrasta, wynosząc w r. 1926—87 tys. ton, w r. 1927—157 tys. ton a w r. 1928—331 tys. ton. Dostarczone w tym ostatnim roku przez Bank nawozy, stanowią około 30% ogólnej konsumcji nawozów sztucznych, co świadczy o rozmiarach akaji nawozowej Banku Rolnego.

Na podkreślenie zasługuje to, że Bank rozprowadza nawozy wśród drobnego rolnictwa, które na ogół w b. małym stopniu korzystało ze sztucznego nawożenia gruntów. Akcja Banku, przyzwyczajając drobne warsztatu rolne do posługiwania się tym niezbędnym czynnikiem podniesienia kultury rolnej, jakim jest użycie nawozów sztucznych, ma dla rozwoju gospodarstwa rolnego zupełnie wyjątkowe znaczenie.

O ile chodzi o wykorzystanie kredytów nawozowych Banku Rolnego przez rolników Wileńszczyzny, musimy stwiedzić, że jest ono jeszcze stosunkowo małe. W r. 1928 dostarczył Bank mianowicie na terenie wojewóoztwa Wileńskiego 7,4 tys. ton nawozów, na terenie województwa Nowogródzkiego 2,1 tys. ton. Dwa te województwa otrzymały zatem około 3% ogólnej ilości nawozów rozprowadzonych przez Bank.

Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy z jednej strony w małem uświadomieniu sobie przez kresowego rolnika korzyści, płynących ze stosowaniu nawozów sztucznych, z drugiej strony w więcej ekstensywnym systemie gospodarki rolnej na Kresach w porównaniu z zachodniemi dzielnicami. Z postępem oświaty rolniczej i postępującą i na Kresach intensyfikacją rolnictwa, Wileńszczyzna niewątpliwie w coraz większym stopniu korzystać będzie z kredytów nawozowych Banku.

Z NADBAŁTYKU

Położenie rolnictwa łotewskiego w 1927 i 1928 r.

Państwowy Urząd Statystyczny opublikował interesujące dane o położeniu rolnictwa łotewskiego w latach 1927 i 1928.

Sprawozdanie konstatuje przedewszystkiem, iż bez względu na nadzwyczaj niepomyślne warunki klimatyczne, teren zasiewów w r. 1928 stosunkowo nieznacznie zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1927. Obszar zasiewów przenicy nawet znacznie się zwiększył. Zmniejszeniu uległy pola pod zasiew jęczmienia, owsa i kartofli. Następujące dane dają dokładny obraz o terenach pod zasiew (w tysiącach hektarach):

	1927 r.	1928 r.
żyto	256.3	257,6
pszenica	58,3	66,5
jęczmień	185,3	146,3
owies	305,2	238,6
kartofle	85,5	78,3
len	63,2	68,7

Urodzaje w r. 1928 były znacznie gorsze ze względu na złe warunki klimatyczne.

	1927 r. (w tysiącach	1928 r. kwintali)
żyto ozime	2571,0	2135,2
żyto jare	17,0	13,5
pszenica ozima	578,0	552,2
pszenica jara	139,4	128,1
jęczmień	1300,8	713,1
owies	1771,6	1456,9
groch	264,5	145,1
kartofle	7173,5	3140.4
siemie lniane	166,4	104,3
len	185,7	144,4

Wobec tego, iż ceny na produkty rolne w r. 1928 znacznie się podniosły, wartość ogólna urodzaju w r. 1928 w porównaniu z r. 1927 zmniejszyła się nieznacznie i wynosiła w r. 1928 — 245,83 milj. łat., a w roku 1927—273,57 milj. łat.

W związku z nieurodzajem wywóz produktów rolnych w r. 1928 również (za wyjątkiem masła) się zmniejszył (w miljonach łatów):

	1927 r.	1928 r.
len	26.77	25.41
siemie lniane. .	6.44	5.61
masło	41.27	52.48
mięso	6.04	2.70

Należy zaznaczyć, że nieurodzaj w r. 1928 nie mógł jeszcze w całkowitej mierze wpłynąć na wywóz produktów rolnych z Łotwy w roku 1928, gdyż w roku tym były wywożone jeszcze produkty r. 1927. Odnosi się to głównie do lna i siemienia lnianego. Wywóz tych dwóch ostatnich produktów dopiero w roku 1929 będzie znacznie mniejszy, niż w latach poprzednich.

Korzyści reformy gospodarki mlecznej.

Wedle obliczenia statystycznego nasze rolnictwo dostarcza obecnie około 7.500 miljonów litrów mleka rocznie wartości 2.280 miljonów zł., a dostarcza go bądź w naturze, bądź w formie produktów uszlachetnionych jak śmietany, masła i serów.

Jeżeli uda się bez szkody dla konsumenta, t. j. bez podwyższenia ceny, zwiększyć rentowność gospodarstw mlecznych przez zwiększenie produkcji, lub przez obniżenie jej kosztów, to producent osiągnie w ten sposób poważne zyski, a tem samem powiększy znacznie dochodowość gospodarstw rolnych. Ujmijmy to w cyfry.

Powiększenie produkcji ogólnej mleka o 10 procent w Polsce nie jest wcale rzeczą trudną. Polska mimo dobrych warunków hodowlanych i obfitości paszy, należy do krajów pod względem wydajności mleka— bardzo zacofanych. Przeciętna wydajność mleka jednej krowy w Polsce wynosi tylko ca. l. 300 kg. rocznie, podczas gdy w Danji 3.300, w Szwecji 2.950, w Szwajcarji 2.900, w Stanach Zjednoczonych 2.800, w Niemczech 1.800 kg. rocznie.

Powiększenie produkcji mleka o 100 proc., t. j. o 130 litrów rocznie od krowy stanowiłoby, przy ilości 5 830.000 krów, cyfrę 758 milj. litrów, czyli 228 miljonów złotych rocznie.

Na drugiem miejscu przez racjonalizowanie obrotu mlekiem od chwili jego produkcji do momentu dostania się w ręce konsumenta, można bez szkody dla konsumenta, a z widocznym zyskiem producenta zwiększyć dochodowość gospodarstw mlecznych. Przez zastosowanie odpowiednich sposobów transportu, przechowania, przez zredukowanie łańcucha pośredników, kosztów handlowych i t. p. uda się z pewnością zwiększyć dochody producenta mleka choćby tylko o 1 grosz na litrze. To zysk ogólny gospodarstw mlecznych w Polsce znowu podnosi o sumę conajmniej 75 milj. złotych rocznie. Przy pewnym, niezbyt nawet wielkim wysiłku wspomniane wyżej wydatki dałoby się jeszcze bardziej ograniczyć.

Mleko stanowi artykuł, na którym ciąży bodaj największy zbędnych wydatków, spowodowanych głównie rozproszkowaniem dowozów. Usunięcie tych wydatków zniży jego obecną cenę, albo w razie utrzymania się cen obecnych, wpłynie na większą opłacalność produkcji a tem samem na jej, tak pożądane wzmożenie.

Stanowić to będzie w odróżnieniu do innych artykułów rolniczych, które jak zboże, zwierzęta i t. p. sprzedaje się tylko raz lub kilka razy do roku, wzmożony wpływ dochodów tygodniowych i codziennych gotówkowych do kieszeni producenta polskiego czyli rolnika pojskiego.

„Drugi Jakubowski" na widowni.

Przed paru dniami został ogłoszony w prasie list skazanego na śmierć przez sąd okręgowy miasta niemieckiego Landsberg nad Wartą Jana Klimka. Obrońca z urzędu skazanego dr. Reissner, po nieprzyjęciu przez skazanego wyroku, wniósł apelację do Trybunału Rzeszy.

Jan Klimek od roku 1918 do 1919 służył w 2 p. p. Leg. W roku 1920 wyjechał nielegalnie do Niemiec, a następnie wyjechał do Francji, skąd powrócił w 1924 roku do Polski. W roku 1925 wyjechał ponownie do Francji za paszportem, wystawionym przez starostwo w Kielcach. W marcu 1927 r., w konsulacie gen. R. P. w Paryżu uzyskał paszport na wyjazd do Kanady. W końcu 1928 r. mimo, iż jest obywatelem polskim, został w Kanadzie na żądanie władz niemieckich aresztowany i odstawiony do Niemiec do dyspozycji władz sądowych, gdzie w dn. 2-go maja 1929 r. został skazany na karę śmierci za zbrodnię morderstwa na osobie woźnego kasowego Gustawa Essiga, dokonanej jakoby w czerwcu 1922 roku.

Na dowody zbrodni składają się zeznania żony Klimka, Heleny Guss, oraz rzekomego wspólnika zbrodni Klemmsteina, który po złożeniu zeznań, obciążających Klimka, został pomieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych w Gorzowie.

Społeczeństwo polskie ze zrozumiałem zainteresowaniem śledzi bieg sprawy sądowej, gdzie dowodem zbrodni są zeznania człowieka, który wkrótce potem zwarjował, i w czasie bezpośrednio po potwornej pomyłce skazania na śmierć niewinnego Jakubowskiego.

Marszałek Piłsudski o wychowaniu fizycznym.

WARSZAWA, 22.VI (Pat.) W sobotę odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych trzecie doroczne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Zebranie prowadził osobiście przewodniczący Rady p. minister spraw wojskowych marszałek Piłsudski. W posiedzeniu miedzy innemi wzięli udział: minister wyznań religijnych i oświecenia Sławomir Czerwiński, wiceminister spraw wewnętrznych płk. Pieracki, zastępca przewodniczącego Rady gen. Rouppert, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Kiliński i t. d.

Po otwarciu rozpraw przez Marszałka Piłsudskiego zabrał głos ppłk. Kiliński dla złożenia sprawozdania z działalności Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z roku ubiegłego. Po przemówieniu ppłk. Kilińskiego wywiązkła się nad sprawowzdaniem dłuższa dyskusja, w której zabierał kilkakrotnie głos p. Marszałek Piłsudski i szereg innych mówców. Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad sprawą wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. W kwestji tej przyjęto wniosek prof. Ciechanowskiego, że wychowaniem fizycznem młodzieży szkół wyższych zajmie się specjalna komisja, mianowana przez ministra W. R. i O. P., z trzech ekspertów, powołanych przez Radę Naukową. Następnie sekretarka Rady pani Lewicka odczytała sprawozdanie roczne z działalności tej instytucji. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zabrał głos przewodniczący Rady Marszałek Piłsudski, który wygłosił referat o kształceniu instruktorów wychowania fizycznego. W streszczeniu przemówienie Pana Marszałka brzmi;

Jeżeli wziąłem na siebie referat, związany z wychowaniem fizycznym to tylko dlatego, że tyczy się to działu pracy szanownego p. ministra oświecenia. Bałem się, że jeżeli tego nie wezmę, to nie będzie on poruszany. Nie uważam się za uprawnionego do wygłaszania zdań, jako człowiek, który nigdy się nie zajmował wychowaniem fizycznem, ale wygłaszam zdanie, jako człowiek, który reprezentuje interesy dzieci. To jest pierwsze. Natomiast drugą rzeczą, jest pewna obawa, którą żywię: mamy tu do czynienia z rzeczami zupełnie nowemi, zupełnie nie stosowanemi w naszym kraju, a wiadomem jest, że rzeczy nowe łatwo ulegają w Polsce prawom projektomanji i nowości, skąd wynikają w końcu rzeczy trudne do zrozumienia. I z chwilą, kiedy dotkniemy właśnie szkolnictwa, ta druga prawda urasta ogromnie w znaczeniu. Niema bowiem silniejszego programu, niż w szkole i nawet wojsko może zazdrościć tego systemu programu, jaki jest w szkołach.

Nie mogę nie zacząć przedewszystkiem od przymusu indywidualizacji, indywidualizacji przedwszystkiem dla młodszych klas i dla młodszych dzieci. Próba jakiegokolwiek upodobnienia w wychowaniu fizycznem do programu n. p. łaciny, to zn. oparcia się na tem, co było przedtem, ażeby iść dalej, niewytrzymuje zupełnie krytyki w zastosowaniu do dzieci młodszego wieku. Przyglądając się n. p. moim pannom, widząc, jak szybko rosną, dochodzę do wniosku, że w ich rozwoju rok do roku jest już tak niepodobny, że trudno dziś stosować do nich te metody, jakie się stosowało przed rokiem. Jeżeli więc wychowanie fizyczne nie będzie zwracać uwagi na ten szybki rozwój. jakiemu podlegają dzieci, szczególniej w młodszym wieku, to stanie się ono dla dzieci czemś nudnem stanie się wprost dla nich pewnym cieżarem. Drugą indywidualizacją na którą bardzo usilnie zwróciłbym uwagę, jest pewna niejednakowość typów wychowania fizycznego w stosunku do większych miast, miast mniejszych i wsi. Otóż, o ile w tych zagadnieniach istnieje pewien brak indywidualizacji, brak ten byłby, zdaniem mojem, ogromnie szkodliwy i tu obawiam się wprost podciągnięcia pod pewien strychulec sprawy wychowania fizycznego, a nie zapominajmy, że podciągnie pod pewien przymusowy strychulec szeregu zagadnień jest pewną tendencją szkoły.

Przechodząc do dziedziny tak zw. dyplomowanych instruktorów, wydaje mi się wogóle wątpliwą konieczność istnienia dyplomowanych instruktorów w niższych klasach, a to z następujących powodów: Wszelka praca wyższa, o wyższem znaczeniu, pociąga za sobą ogromne obciążenie prawdami formalnemi i trzeba mieć specjalne zdolności, ażeby z tem obciążeniem dać sobie radę, zabierając się do kształcenia innych, a zwłaszcza dzieci. Dlatego więc dla prowadzenia dzieci młodszych, nawet dla chłopców, wydaje mi się, że w pracy wychowania fizycznego najlepsza jest kobieta, która z natury rzeczy ma dar właściwego podejścia do dzieci i łatwość zajęcia się niemi. Nie należy tu bowiem sięgać do wielkich prawd, związanych u nas z wychowaniem fizycznem, a raczej iść tem, co jest zabawą, ruchem, co jest małem wymaganiem, do czego nie potrzeba przykładać zbyt wysokiej miary, związanej z wielkością rzeczy, wykładanych w wychowaniu fizycznem. Oto moje uwagi. Uwagi te nie są ani krytyką, ani chęcią zmniejszenia wartości pewnej pracy. Gdybym wywołał tem samem ze strony pań, czy panów uwagi pod tym względem w stosunku do pracy w Ministerstwie Oświaty, byłbym rad niezmiernie.

A obecnie przechodzę do innej sprawy, którą uważam za główną i co do której stawiam wnioski. Mojem zdaniem, w pracy wychowania fizycznego istnieje jedna trudność bardzo wielka i bardzo daleko idąca. Mówię o szkolnictwie. W szkole trudno jest o postawienie jakiegokolwiek miernika w pracy wychowania fizycznego. Miernikiem tym nie może być zdrowie, gdyż inne warunki, znacznie może cięższe i silniejsze wpływają więcej na zdrowie, niż samo wychowanie fizyczne. Poprawa zdrowia zapomocą wychowania fizycznego i osobny mnożnik, uzyskany przez określenie medycznego stanu rzeczy przedtem i potem jest niemożliwy naogół do wynalezienia. Obawiam się, że przy dogmatyce metody szkolnej, jeżeli się nie określi miernika, do którego się dąży, że mnożnikiem tym może być w końcu tak, jak bywało z kaligrafją w dawnej szkole, kiedy można było mieć z niej zły stopień, a mimo to się przechodziło z klasy do klasy. Tymczasem wobec panującego w szkołach systemu, przechodzenie z klas do klas jest dla dzieci rzeczą główną, a więc w praktyce łatwem może być zlekceważenie tego nieszczęsnego przedmiotu, który uważać będziemy za zbędny, za ową kaligrafję dawnych szkół, za „dodatkowy język", którego można się nie uczyć. Rozumiem, że w referacie moim robię pewne sprzeczności.

Z jednej strony obiawiam się braku indywidualizacji, z drugiej boję się braku normy. Muszę jednak zaznaczyć, że myśląc o tym nowym przedmiocie, jakim jest wychowanie fizyczne, które już daje tak piękne rezultaty, boję sie, ażeby w swym dalszym rozwoju, nie stał się czemś dodatkowem, podczas gdy w istocie winien on być podciąganiem i nauczycieli i dzieci do pewnych rzeczy koniecznych. — Uważam więc wynalezienie tego miernika, o którym mówiłem, za rzecz pierwszorzędnej wagi i dlatego przygotowałem wniosek, w którym proszę, aby Rada Naukowa określeniem tego miernika i określeniem minimum, o którem mówiłem, się zajęła. Uwaga moja skierowana jest przedewszystkiem w stronę młodszych dzieci, aby nie stosować względem nich wymogów, związanych raczej z intelektualnem wykształceniem, a dokonywać natomiast większych rezultatów przez umiejętne obchodzenie z dziećmi".

Po przemówieniu Marszałka Piłsudskiego posiedzenie przerwano. Po wznowieniu obrad i przeprowadzeniu dalszej niezmiernie interesującej dyskusji, w której zabierali głos prof. Ciechanowski, płk. Sikorski, gen. Zaruski, płk. dr. Osmólski, dr. Dybowski, dr. Kopczyński i kilkakrotnie referent Marszałek Piłsudski, uchwalono wniosek o wyznaczenie komisji dla ustalenia miernika powodzenia w szkolnem wychowaniu fizycznem i dla ustalenia minimum wysiłków, osiąganych przez wychowanków W. F. Po uchwaleniu tego wniosku Marszałek Piłsudski opuścił posiedzienie, przekazując przewodnictwo gen. Rouppertowi. Po referacie płk. Ulrycha obrady zamknięto. Gen. Rouppert podziękował wszystkim uczestnikom za owocną pracę w okresię trzyletnim, a Rada Naukowa uchwaliła na wniosek prof. Ciechanowskiego specjalne podziękowanie dla Marszałka Piłsudskiego za gorące zajęcie się pracami Rady.

Fałszywe dolary.

Na rynku międzynarodowym ukazały się fałszywe 20-dolarowe banknoty naśladujące emisję Federal Reserwe Bank. Fałsyfikat poznać można po pieczęci i napisie, wybitym odwrotnie. Serja 1914, litera kontrolna C., nr. kliszy przodowej 316, nr. kliszy odwrotniej 1003 oraz serja 1922, litera kontrolna zrobiona niewyraźnie.

W noc Kupały.

Noc Świętojańska, noc Kupalska. Kto z nas mieszkańców ziemi litewsko-białoruskiej nie zaznał czarów tej odwiecznie pięknej, zawsze rozbawionej, roześmianej przełomowej u zbiegu wiosny i lata — nocy? Kto nie zna nocy — zenitu sławy i potęgi wielkiego Kupały? Kupały— króla wiosny i lata, utożsamienia Dażboga (boga słońca) i Jaryły (boga urodzaju, ciepła). Kupały symbolu marzeń o ziszczeniu się ideałów; tęsknoty — za minionem i przeżytem; nadziei — na lepszą przyszłość; wiary — w swe siły.

Ta noc przyświeca wszystkim. Kupała króluje wszędzie — w mieście i na wsi, w parku i w lesie. w bogato iluminowanym ogrodzie i w pełnym cichego mroku zagajniku, na parostatku — rzęsiście oświetlonym i na czarnem czółnie rybackiem — skromnie płynącem przy świetle smolistego łuczywa. Ale wszechwładnie panuje tam, gdzie mu tej nocy najwięcej pieśni wyśpiewają, gdzie złożą mu dary najobfitsze, tam — gdzie się ciągną bezbrzeżne lasy — bory, łąki wonne i pola, falujące kłosem. Tam pójdziemy, gdzie już rozbrzmiewa pieśń smutnie melodyjna — jak prawie wszystkie pieśni białoruskie. Tam, gdzie na tle nocy letniej żarzą się ogniska wielkie, gdzie dziewczęta, wstydliwie oglądając się naokoło, puszczają wianki na wartkie nurty bystrej rzeczułki.

Rozpoczyna się święto na cześć Kupały. Święto—na znak zwrotu słońca ku zimie. Wszystko symbolizuje słoneczko ukochane, słoneczko, bez którego niema życia, niema marzeń, niema nadziei i wiary. Rozpalone ogniska — to słońce promieniste w czasie zenitu letniego. Posuwający się powoli, w takt pieśni korowód— synonim obiegu ziemi naokół słońca. Słońce oczyszcza, oświeża, orzeźwia ziemię. W noc Kupalską i ludzi oczyszcza, a więc trzeba kilka razy ognisko przeskoczyć; niech dobry Kupała orzeźwi i zmęczoną duszę. Kupała kieruje biegiem słońca i już zsterował je na drogę zimową. Od Kupały dzień ubywa, noc przybywa. W pewnych okolicach na znak przesilenia koła, obwiązane słomą, zlane naftą lub smołą, staczają z góry do wody. A wszystkiemu wtorują pieśni — hymny na cześć Kupały mądrego. Tam — na brzegu drzemiącej rzeki, ściśle poufne kółko dziewcząt przyszło wróżyć o losie największej (bo wiadomej na okolicę całą) tajemnicy swego serca — o losie narzeczeństwa i zamążpójścia. W ręku — para wianków. Z bijącem sercem puszcza się je na wodę. Cichy prąd leciutko znosi je po gładkiej powierzchni. Płyną razem, płyną i — giną w ciemności. Serce, pokrzepione radością, bije jeszcze mocniej. A tamte dwa jakoś się kręcą na miejscu, płyną przez czas pewien razem, ale przestrzeń między niemi powiększa się, jeden wianek powędrował na środek rzeki, drugi — obija się koło brzegu. Smutek ogarnia serce młode, a zapadający zmrok nie pozwala spójrzeć w oczy i podpatrzeć łzę brylantową, zwilżającą długie aksamitne rzęsy.

Ale szczyt nocy, sensacja Kupały — sensacja od wieków żyjąca, wytwór wybujałej wyobraźni, osnowa wielu bajek, pieśni, powieści fantastycznych — to kwitnięcie paproci. Kwitnięcie—punkt o północy. Kwitnięcie czarowne, bajecznie piękne, przepyszne, oświetlające całe połacie lasu. Kwitnięcie — skupiające i przyciągające uwagę, myśli i nadzieje nie jednego człowieka. Ta noc — jedyna noc w roku — wydaje kwiat posiadający moc tajemniczą, moc wszechwładną, siłę, otwierającą oczom ludzkim miejsca spoczynku skarbów. Kto zerwie kwiat paproci, kto pokona wszelkie przeszkody przy jego zdobyciu, kto potrafi utrzymać go w ręce drżącej — wzbogaci się tej nocy ku chwale Kupały. Ale niezliczony szereg przeszkód — na drodze do kwiatu cudownego. Zdrowiem, nawet życiem, można przypłacić niepohamowaną żądzę w pogoni za kwiatem czarownym, za kwiatem wzbogacającym duszę i ciało. Bo Duch puszczy strzeże ten kwiatuszek za czterdziestu kłódkami, a prócz tego liczne złe moce. I nie dziw, — bo posiadanie kwiatu otwiera drzwi sezamów — skarbów niewidomych. W tem dążeniu do posiadania kwiatu czarownego tkwi głębsze znaczenie. Nieuchwytny kwiat symbolizuje poniekąd nieuchwytne marzenie ludzi pokrzywdzonych, którzy w pogoni za lepszą dolą, za przyszłością świetlaną zapłacili za swe dążenia krwią ofiarną, a drogę ku lepszej przyszłości poznaczyli szeregiem mogił. A pogoń trwa bezkońca — czasem się wydaje tak skuteczną, bliską dosięgnięcia kwiatu wonnego, aż tu znów, stają na drodze najohydniejsze straszydła, napędzające swem obliczem i zachowaniem się strachu okropnego. Pogoń ustaje, rozmarzona postać w strachu wstecz się cofa, a tak bliskie już zdobycie kwiatu, po staremu, zostaje piękną bajką.

A ta bajka przepyszna żyje do dziś dnia, i do dziś dnia. w noc Kupalską wabi niejednego swym czarem niewygasłym w objęcia puszczy, lasu, zagajnika i zarośli. Tam— przykucnąwszy za pniem, za zwałem półzgniłym, z oczyma roziskrzonemi, we władzy fantazji najbujniejszej, czeka skulona postać na czas północny—gdy zielona paproć rozżarzy się ognistym kwiatem. Siedzi nie rusza się, nie opędza się nawet tnącym do krwi komarom, co chwila przeciera oczy, zmaga się ze snem— skupiwszy uwagę, myśli i wzrok na pierzastej łodydze czarownej rośliny. Byle nie zasnąć, byle się nie poddać pokusom i postrachom. Coś mokrego, zimnego musnęło po twarzy—półsenne oczy wyłażą z orbit, włosy stają do góry — napewno wiedźma. lub „*smouż, niaczyścik, latawica, nacznica, bałotnica*", albo ktoś inny z licznych podwładnych „Lasuna" (króla lasów), jakiemi zaludniła las wybujała wyobraźnia Białorusina—wyciąga swe łapska obrzydliwe. Nie — to gałąź szeroka, mokra od rosy, obudziła snem zmorzonego. Może już północ, może i bajeczny kwiat przespany? A z boku, w krzakach, coś wrzasnęło, pisknęło. Oddech zaparło, młotki walą w skronie, serce omal z piersi nie wyskoczy. Cicho—coś błysnęło! Bliziutko—napewno kwiat wymarzony. Ręce trzęsące się jak w febrze— ciągną się ku szczęściu wyśnionemu. Coś znów trzeszczy, zgrzyta. Nie inaczej Zły broni przystępu do skarbów. Rozpalona dłoń dotyka kwiatu, niestety — dotyka solenizanta tej nocy — robaczka świętojańskiego, lub zgnilizny fosforyzującej. Znów łomot i szamotanie się za plecami. Skądś doleciał odgłos kura. Sytuacja—nie do wytrzymania. Zdrętwiałe nogi odrazu odzyskują sprężystość i w oka mgnieniu opuszczają niewygodne legowisko. Trzask łamanych, suchych gałęzi odbija się echem o uszy poszukiwacza skarbów, a rozpalona wyobraźnia przeistacza go w śmiech, świst i drwiny djabła.

Znów rozleciały się nadzieje i plany różowe. Trzeba sprobować szczęścia w same południe — Św. Jana, gdy skarby, w postaci zwierzęcia, ptaka, nawet człowieka, wychodzą na powierzchnię ziemską — przesuszyć się. Wystarczy ostrożnie, nie będąc zauważonym przez zjawę, dopaść, powiedzieć trzy razy—amen i uderzyć. Zjawa rozsypie się w dawno oczekiwany skarb.

Przez całą noc, prawie do pierwszych promieni słońca, rozbrzmiewa pieśń nad rodzimemi polami i łąkami, które pod wszechmocnem działaniem uśmiechów Dażboga i —czarującemi westchnieniami Jaryły, w noc Kupały, wykazują pełnię rozkwitu, tak wiele obiecującą wieśniakowi zadumanemu.

Z żalem głębokim, z goryczą, trzeba zanotować zaniechanie, zaniedbanie w czasach ostatnich tak pięknych, prastarych tradycyj i obyczajów. Często,— gęsto, miast zdrowych, na świeżem powietrzu, rozrywek Kupalskich, młodzież zbija się tłumnie w izbie, gdzie w zaduchu, tumanach kurzu i obłokach dymu machorki, pod rzępolenie harmonji— wypisuje—do rana— rękami i nogami, i całym kadłubem esy-floresy przyniesionych z miasta bostonów i foxtrotów. Wtoruje im brzęk butelek z monopolką, w rezultacie kłótnie, a nieraz i bójki zawadjackie. Piękno odchodzi, ustępując miejsca złemu i brzydkiemu.

A wszechmocny Kupała, za taką obrazę majestatu swego, sroży się rok w rok—bardziej i bardziej, posyłając na szmaragdowe pola i łąki—zimno, burze, nawałnice, huragany.

Litości— złotowłosy, promienny, stary a—zawsze młody--nasz Kupało!

Oświeć, ogrzej, uśmiechnij się łaskawie do znękanej, stęsknionej za dobrem, ziemi! Przeniknij orzeźwiającem, uzdrawiającem ciepłem w oziębione serca, dusze i zmysły ludzkie! Wyprowadź nas z oparów bagniska moralnego i powróć na łono ukwieconej życiem i pięknem przyrody.

Przyjdź nasz dobry, miły, drogi Kupało!

M. Nik—ski.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Echa pożaru Holszan.

Pożar wywołał obłąkany.

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o pożarze miasteczka Holszany pow. oszmiańskiego, donoszą nam, że pożar wybuchł w domu Lejzera Arkina róg ul. Trockiej, rozszerżając się wskutek wiatru gwałtownie i obejmując sąsiednie budynki. Pożar wywołał Mowsza Arkin, od dłuższego czasu obłąkany. Spłonęło ogółem 27 domów, w tej liczbie 24 drewnianych i 3 murowane. Straty w budynkach nie licząc strat poniesionych w ruchomościach wynoczą około 250.000 złotych.

Ne skutek zarządzenia p. wojewody został utworzony komitet niesienia pomocy pogorzelcom. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele władz, duchowieństwa i społeczeństwa.

Katastrofa budowlana.

Podczas budowy mostu na rzece Niemnie w Zelwianach gminy Piaski zawaliło się górne rusztowanie rozpiętości 42 mtr. przyczem bok rusztowania o rozpiętości $7^1/_2$ metr. od strony brzegu prawego spadł na filar mostu, na którem pracowało wówczas 40 robotników.

Spadające belki i deski ciężko poraniły 8 robotników.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła specjalna komisja z ramienia władz administracyjnych, kolejowych i policyjnych, która przystąpiła do zbadania przyczyny wypadku.

Katastrofa samolotowa pod Lidą.

Samolot zdruzgotany. Lotnicy ocaleni.

Przed kilku dniami koło wsi Minajty gminy lidzkiej skutkim defektu motoru samolot pilotowany przez kpt. Sztafa z kilkuset metrowej wysokości runą na ziemie.

Lotnicy w osobach: kpt. Sztafa i st. szeregowcą Pietraisa cudem wprost unikneli śmierci i wyszli z katastrofy bez szwanku.

Samolot został zdruzgotany.

Nasze bolączki.

Radziwoniszki (pow. Lidzki).

Szumią łany, piękne żyto kłosuje. Po lasach i pagórkach moc poziomek wychyla już biało-czerwone łebki do słońca. W roku tym bowiem zapowiada się ogromny urodzaj na wszelkiego rodzaju jagody. Jednak. Dżdżu, dżdżu!—woła piaszczysta przeważnie białoruska gleba. Posucha już wielka, ogromne tumany pyłu unoszą się po gościncach i drogach. Marnieją młode jeszcze jarzyny. Ludność wzdycha do deszczu. A tego jak niema tak niema. Widocznie słońce pragnie wynagrodzić ziemi krzywdę mrozów zimowych i piecze i pali. Roboty w polu już pokończone, słowik rzadko się już odzywa, rozpoczną się wkrótce sianokosy. A wówczas napewno będzie lało jak z cebra. Cóż robić? Wszystko teraz na tym bożym świecie idzie na opak.

Nie daleko szukając weźmy słynną w lidzkim powiecie akcję antyalkoholową. Ta zbawcza myśl rodem z suchej Ameryki powstała w łonie starostwa szczuczyńskiego. Rady gminne uchwaliły już nawet ustawę o powszechnem głosowaniu w sprawie wzbronienta handlu napojami wyskokowemi. Z inicjatywą ta wystąpiono nawet w czasie, gdy gminy poczęły reorganizować nowe zarządy. Akcja abstynencka tedy skończyła swój krótki żywot, a śladem tego powiększył się handel wódczany i powstało wiele nowych szynków. Lud nasz nie wykazuje bynajmniej wielkiego zainteresowania dla spraw społecznych, bo w czas głosowania do Rad gminnych na terenie tutejszym stawiło się do urny wyborczej zaledwie 20% najwyżej prawo głosu. Natomiast wódka budzi o wiele większe zainteresowanie, a szynkarze bynajmniej nie skarżą się na złe czasy.

Na środku gościńca leży wpoprzek bezwładny człowiek. Martwy nie martwy, trup czy chory? Stoją baby, chłopy i dzieci kiwając głowami. Nagle jeden z nich, mający widocznie czulsze powonienie, odzywa się: „Znajesz brat tu wódką „czuć". To robotnik od słynnej firmy „Kornik". „Korniki", to firma drzewna eksploatująca lasy okoliczne. Ci również nie skarżą się na złe czasy, legalnie i prawnie niszczą drzewostan. Trudno — zapłacili. Ci umieją chodzić koło interesu. Obok terenu firmy znajduje się sklep współwyznawcy. Z poczucia solidarności plemiennej czy też na podstawie umowy, firma angażując robotnika stawia mu następujące warunki. Nie wolno pozamiejscowemu robotnikowi zaopatrywać się w wiktuały i tytoń nigdzie indziej prócz w sklepie wymienionym, a należność za pobrane towary wytrąca firma przy wypłacie. Cierpliwy robotnik tutejszy pokornie zgadza się na wszystko. Inaczej się dzieje, gdy wśród robotników znajdzie się element napływowy. Wtenczas, dochodzi często do awantur.

Cierpliwy bo ten nasz chłop, ale ciemny i nieufny. Od dwuch lat na miejscowym terenie prowadzona jest usilna agitacja za skomasowaniem gruntów. Natrafia ona jednakże na stałą kontragitację niesumiennych „obrońców ludu", wmawiających mu, że ziemia rozdawana będzie darmo, i to w krótkim czasie. A to tumanienie wsi nie poszło na marne. Przyjechał do Radziwoniszek komisarz ziemski i zaproponował małorolnym nabycie gruntów, objętych przez urząd ziemski w majątku Leboda na bardzo dogodnych warunkach ulgowych. Zaangażowani wieśniacy odmówili nabycia gruntu, oznajmiając, że ziemia powinna być udzielana im darmo. W rezultacie wieś skomasowaną być musi, ale małorolni bezpowrotnie stracili możność upełnorolnienia.

Peregrinus.

WILEJKA

+ **Pedagog Inspektora Szkolnego w Wilejce.** Wilejka nie ma szęścia do inspektoratów szkolnych. Ledwo zdążył ustąpić ze stanowiska Inspektora Szkolnego p. Płomiński, już zastępca Inspektora Szkolnego p. Biwan, pełniący obowiązki Inspektora, kroczy jego śladami, a nawet w postępowaniu swem, jako zwierzchnik nauczycieli prześcignął swego poprzednika. Wraz z p. Płomińskim ustąpił sekretarz Inspektoratu Szkolnego p. Sokołowski, cieszący się niezbyt pochlebną opinją i znany z braków pieniężnych w wielu instytucjach. Został on dyscyplinarnie przeniesiony do Duniłowicz. Tak się jednak zakorzenił w Wilejce, tak się zrósł z Inspektoratem Szkolnym, że do dziś stale przesiaduje w biurze Inspektoratu. Czyżby Inspektorat Szkolny w Duniłowiczach miał za duży personel biurowy? Bo p. Sokołowski jeden lub dwa dni w tygodniu pracuje w Duniłowiczach, resztę zaś tygodnia spędza w Wilejce, kierując sprawami szkolnemi w tut. Inspektoracie? Pracę w tym kierunku ma ułatwioną, jako że p. Biwan mieszka i stołuje się u niego. Nic więc dziwnego, że ta bliska komitywa p. Sokołowskiego z insp. Biwanem zaczyna wydawać owoce.

Oto zostaje przeniesiony z Wilejki do zapadłej wioski jeden z lepszych i poważniejszych nauczycieli, p. Malarzewski, który cieszy się jak najlepszą opinją w Wilejce i z oddaniem i poświęceniem pracuje dla dobra tut. szkoły. Obecnie p. Biwan, chcąc przywrócić p. Sokołowskiego na dawne stanowisko, stara się zwolnić obecnego sekretarza Inspektoratu, człowieka taktownego, pracowitego i spokojnego. P. Biwan widocznie nie dorósł do swego stanowiska, gdyż tak jest z niego dumny, że nauczycielom nie podaje ręki. Z żalem musimy stwierdzić, że p. Biwan, tak jak i jego poprzednik, podejmuje walkę z nauczycielstwem na tle swych osobistych animozyj, zamiast zająć się podniesieniem szkolnictwa w tut. powiecie. Czas byłoby nareszcie skończyć z niedomaganiami na stanowisku kierowniczem szkolnictwa w Wilejce! **J. P.**

WOŁKOWYSK.

+ **Opieczętowanie cerkwi.** Jak się dowiadujemy, na terenie powiatu wołkowyskiego w miejscowości Łyskowie władze administracyjne opieczętowały miejscową cerkiew.

Zaznaczyć należy, iż rewindykacji tej cerkwi domagają się władze kościelne.

Sprawę opieczętowania rozpatrzą władze nadzorcze.

LIDA

+ **Wycieczka na P. W. K. do Poznania.** Dnia 19 b. m. wyruszyła z Lidy pod przewodnictwem i staraniem kierownika szkoły powszechnej nr. 1. p. Michniewa, do której przyłączyła się również szkoła w Białobrudzie wycieczka do Poznania na P. W. K. W wycieczce tej prócz nauczycielstwa wzięło udział 46 osób.

+ **Nieprzestrzeganie umowy przez Szczuczyńską Spółkę autobusową.** Spółka ze Szczuczyna zawarła z Lidzką komunikacją autobusową Lida—Szczuczyn i od wrotnie. Jednak właściciele autobusów nie przestrzegają pewnego punktu umowy, który brzmi, że dla pracowników państwowych mają być wydawane bilety ulgowe po cenie normalnej. Punkt ten został zastosowany do widzimisię właścicieli, którzy wydają ulgowe bilety dla urzędników tylko w jednej cenie 2 zł. 50 gr., wszyscy zaś, czy jedzie on dwa kilometry za Lidę, czy do samego Szczuczyna. Należałoby, aby odpowiednie władze zajęły się tą sprawą.

Z Sądów

Sesja wyjazdowa sądu okręgowego do Brasławia.

Sąd okręgowy w składzie pp. sędziów: Kontowtta, (przewodniczący), Brzozowskiego i Bobrowskiego wyjechał na sesję sądową do Brasławia celem osądzenia szeregu spraw karnych, wynikłych na terenie tego powiatu. *kr.*

Marsz Szlakiem Batorego.

Dobiegają końca przygotowania do zapowiedzianego na dzień 29 i 30 czerwca (sobotę i niedzielę) popularnego w całym kraju marszu Szlakiem Batorego. Marsz ten. odbędzie się w myśl zapowiedzi na przestrzeni 84 klm. na trasie Konstantynów — Słobódka — Wilno.

Jak się dowiadujemy dotychczas zgłosiło już swój udział w marszu Szlakiem Batorego 25 drużyn. Spodziewane są w najbliższych dniach dalsze jeszecze zgłoszenia, tak iż marsz zapowiada się wielce interesująco. Z powyżej wymienionej liczby zgłosiły swój udział 4 drużyny wojskowe, mianowicie: 5 p. p. Leg., 42 p. p. z Białegostoku i 2 drużyny K. O. P. Następnie 2 drużyny klubów sportowych, t. j. K. S. 5 p. p. Leg. i klubu Policyjnego, wreszcie 19 drużyn Przysposobienia Wojskowego w tej liczbie 15 drużyn Strzelca (marynarze Strzelca z Warszawy, Strzelcy z Lublina, zaś pozostałe drużyny z województwa wileńskiego i nowogródzkiego) wreszcie przybędą 13 drużyny Związku Młodzieży Polskiej (Lida i 2 z Wileńszczyzny) oraz 1 drużyna Związku Młodzieży Wiejskiej z Wilna.

Podkreślić należy inicjatywę Konstantynowa, gdzie zorganizował się pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza komitet, który zajął się nadzwyczaj gorliwie przygotowaniami na przyjęcie i zakwaterowanie gości i zawodników. Konstantynów może w tym wypadku posłuży za przykład nawet dla Wilna i pobudzi członków tutejszego obszernego komitetu marszu Szlakiem Batorego do jeszcze wydatniejszej i energiczniejszej akcji w celu sfinalizowania przygotowań do tej imprezy sportowej.

Wizyta prof. Pauksztasa.

Przez kilka dni bawił w Wilnie profesor fotografji na uniwersytecie kowieńskim p. Paukształ z małżonką swą lektorką języka angielskiego na tymże uniwersytecie.

W czasie swego pobytu w Wilnie prof. Paukształ nawiązał stosunki z profesorami miejscowej wszechnicy, zwiedzał gmachy uniwersyteckie oraz był obecny na promocji doktorskiej, która ze swym uroczystym charakterem zrobiła na gościu dodatnie wrażenie.

Prof. Paukształ odjechał wcoraj, kierując się przez Rygę do Kowna.

Smierć żony zabójcy prezydenta Narutowicza.

W Warszawie zmarła Marja Niewiadomska, żona artysty malarza Eligjusza Niewiadomskiego, który w roku 1923 wystrzałem z rewolweru zabił w Zachęcie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Zmarła była w młodości członkinią P. P. S. i przyjmowała w r. 1895 żywy udział w organizacji tajnego ruchu robotniczego w Warszawie. W tym czasie zajmowała się również historją sztuki, tłumacząc z tej dziedziny szereg cennych dzieł, jak np. „Historję sztuki" Bayeta i innych. W roku 1898 wyszła zamąż za Niewiadomskiego. Zmarła pozostawiła córkę i syna. (—)

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułami p. Kownackiego w „Dzienniku Wileńskim", a zwłaszcza z jego ostatnim artykułem z dn. 18/VI. 29 r. proszę o łaskawe umieszczenie mego oświadczenia. Łączę wyrazy jak najgłębszego szacunku.

Kamiński Wł.

Wilno dn. 20/VI. 29 r.

Oświadczenie.

Ja, niżej podpisany, jako były prezes Organizacji Młodzieży Narodowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w związku z artykułami p. Piotra Korwackiego w „Dzienniku Wileńskim" jestem zmuszony oświadczyć, co następuje:

1) Organizacja Młodzieży Narodowej była czynna na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie do roku 1925. Od roku akademickiego 1925/26 organizacja żadnej działalności nie przejawiała, nie robiła żadnych zebrań, nie mogła więc desygnować kogokolwiek na jakieś stanowisko w Bratniaku.

2) Zasadniczy stosunek O. M. N. do Bratniaka był zawsze taki, że do pracy w instytucjach samopomocowych należy dobierać ludzi według ich kwalifikacyj rzeczowych, a nie zapatrywań politycznych. Jeżeli więc członkowie O. M. N. pracowali na terenie Bratniaka, to nie byli tam reprezentantami organizacji, do której należeli.

3) P. Samowicz przestał być członkiem organizacji w 1925. Chyba nawet p. P. Kownacki potrafi zrozumieć, że niepodobna na rachunek organizacji zapisywać działalność jej byłych członków, bo i p. P. Kownacki był swego czasu członkiem O. M. N. i trudno, żeby za jego działalność późniejszą, zwłaszcza w czasie wojny Organizacja Młodzieży Narodowej chciała i mogła poczuwać się do odpowiedzialności.

4) Odosobnione wypadki niewłaściwego zachowania się poszczególnych akademików nie mogą być uogólniane, zwłaszcza jeżeli chodzi o tak zasłużoną w walce o wolność i w wychowaniu całych pokoleń młodzieży, organizację jak Organizacja Młodzieży Narodowej.

P. Kownacki szczególnie nie ma prawa rzucać cienia podejrzenia na działalność organizacji, bo wie, że stanowisko organizacji i jej walka w dobie niewoli była o wiele silniejsza, niż na to się mógł zdobyć p. Kownacki.

5) Nie można mieć nic przeciwko wystąpieniu, którego celem jest uzdrowienie stosunków w jakiejś instytucji. To, co się jednak robi w sprawie Bratniaka, a zwłaszcza to, co robi p. Kownacki, weteran uniwersytecki — to tylko. Bratniakowi w opinji społeczeństwa niesłychanie zaszkodziło.

Sądzę, że będę wyrazicielem wielu osób, którym dobro Bratniaka U. S. B. naprawdę leży na sercu, jeżeli powiem: Młodzież akademicka sama uzdrowi stosunki w Bratniaku, jeżeli tego zachodzi potrzeba.

Niech się wreszcie skończy to ohydna kampanja prasowa w sprawie Bratniaka tych rzekomych przyjaciół, którzy tyle szkody Bratniakowi wyrządzili.

Kamiński Wł.

Wilno, dn. 21/VI. 29 r.

Nowe władze wszechnicy batorowej.

Wybory rektora.

Wczoraj w południe w auli kolumnowej U. S. B. odbyły się doroczne wybory rektora wszechnicy.

Na posiedzenie przybyli profesorowie zwyczajni, nadzwyczajni i honorowj oraz przedstawiciele docentów na radzie wydziałowej w liczbie 64 osóby.

Przewodniczył zebraniu rektor ks. prof. Cz. Falkowski.

Po załatwieniu formalności, przystąpiono do składania głosów w postaci list wszystkich profesorów, na których proponowanego kandydata oznaczono przez podkreślenie jego nazwiska.

Po obliczeniu, okczało się, iż największą ilość głosów otrzymał dotychczasowy rektor uniwersytetu ks. prof. Czesław Falkowski, który wybór przyjął.

Gromkie oklaski zebranych były wyrazem wysokiego uznania dla Jego Magnificencji.

Poprzednio już w różnych terminach odbywały się wybory dziekanów poszczególnych wydziałów na 1929/30 rok akademicki, a rezultat ich jest następujący:

Dziekanem wydziału humanistycznego został prof. Stefan Glikselli, teologicznego — ks. prof. Ignacy Świrski, prawnego — prof. Stefan Ehrenkreutz, matymatyczno-przyrodniczego — prof. Bronisław Rydzewski, lekarskiego—prof. Władysław Jakowicki i sztuk pięknych— prof. Ferdynand Ruszczyc.

Stanowisko prorektora ustanowione będzie na najbliższem posiedzeniu nowego senatu akademickiego. *Kos.*

KRONIKA

Niedziela 23 Czerwca	Dziś: Agrypiny P. Jutro: Jana Chrzciciela. Wschód słońca—g. 2 m. 32 Zachód g. 19 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 22/VI—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	761
Temperatura średnia	+ 12° C
Opady w milimetrach	2,5
Wiatr przeważający	Zachodni.

Uwagi: pochmurno, deszcz.
Minimum: + 11
Maximum: + 21° C
Tendencja barometr. wzrost ciśnienia.

OSOBISTE

— **Wyjazd ks. biskupa Bandurskiego.** W sobotę wyjechał J. E. ks. biskup Bandurski na święto Przysposobienia Wojskowego, które się odbędzie na granicy pruskiej — w okolicach Grajewa.

Dnia 24 czerwca będzie w Skierniewicach na uroczystościach 18 pułku piechoty.

MIEJSKA

— **Pożyczka na roboty wodoc.-kanalizacyjne.** Na skutek starań przedstawicieli magistratu m. Wilna — Bank Gospodarstwa Krajowego zgodził się udzielić samorządowi wileńskiemu pożyczki w wysokości 400.000 zł. na prowadzenie robót kanalizacyjno wodociągowych i rozbudowę elektrowni miejskiej.

Podjęcie pożyczki nastąpi w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

ARTYSTYCZNA

— **Wystawa Sprawozdawcza** za rok szkolny 1928/29 w szkole Rzemiosł Artystycznych W. T. A. P. (ul. św. Anny 13) — odbędzie się od dnia 23 do 27 czerwca włącznie w godzinach od 12—18. — Wstęp bezpłatny.

— **Wystawa sprawozdawcza prac słuchaczy Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B.** w gmachu po-Bernardyńskim przy ul. św. Anny 4 otwarta zostanie w niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 13 i będzie dostępna dla publiczności do środy, 26 b. m. włącznie w godzinach 10—18.

SPRAWY SZKOLNE

— **Początek roku szkolnego.** Początek nowego roku szkolnego wyznaczono na dzień 3 września r. b. (wtorek). W tym dniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo szkolne. Normalne zajęcia szkolne rozpoczną się w dniu 4 września r. b.

— **Obowiązek szkolny w roku 1929/30.** W roku szkolnym 1929/30 są obowiązane uczęszczać do szkół dzieci urodzone w latach 1922—1916.

O wyborze szkoły zasadniczo decydują rodzice lub opiekunowie dzieci, które mogą się uczyć w szkołach średnich, prywatnych, powszechnych lub pozostawać na nauce prywatnej w domu. Właściwą jednak szkołą dla spełnienia obowiązku szkolnego jest w zasadzie szkoła powszchna.

W razie zdecydowania dla swego dziecka nauki domowej rodzice są obowiązani zawiadomić o tem Inspektora Szkolnego danego powiatu pisemnie przed 1 września r. b., podając imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, imię ojca i adres.

Dzieci uczące się w domu, a niezameldowane u Inspektora szkolnego będą uważane za niespełniające obowiązku i zostaną przymusowo zapisane do szkół powszechnych.

Rodzice dzieci niedorozwiniętych, chorych i kalek mogą uzyskać zwolnienie od obowiązku posyłania dziecka do szkoły po przedłożeniu Inspektorowi szkolnemu świadectwa lekarskiego.

Dekret o obowiązku szkolnym przewiduje grzywny do 100 zł. za ukrywanie dziecka przed szkołą i do 40 zł. za każdorazowe opuszczenie nauki szkolnej bez usprawiedliwionej przyczyny.

— **Egzamin dojrzałości w Gimnazjum T-wa Pedagogów.** W dniach 12 do 17 b. m. odbył się w Gimnazjum T-wa Pedagogów pod przewodnictwem p. dyrektora A. Hirschberga egzamin dojrzałości. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Abragam Ch., Charmówna D., Chonesówna D., Entin Ch., Epsztejn Em., Gejer W., Guzowska Z., Kadan M., Kapłan J., Kiersz J., Korabelnik D., Lewinówna Es., Lisser Ab., Lisser Iz., Majzelówna N., Milnerówna El., Pellerówna Z., Perelmuter M., Rosochacka J., Sigałow Ar., Szapiro W., Tapuach S., Tilesówna, Wajnerówna D., Weksler M., Wodzisławski B., Zakhejm G., Zawelzonówna R. i eksterni: Giersztański I., Klaczkówna L., Klejfówna M. i Zaborowski M.

Ogółem składało egzamin 35 kandydatów, złożyło 31, reprobowano 4.

— **Nowa placówka oświaty i wychowania młodzieży w Wilnie.** W dniu 21 b. m. o godz. 19 m. 30 w lokalu pracowni przyrodniczej przy ul. M. Pohulance, odbyło się organizacyjne walne zebranie członków T-wa Popierania Oświaty pozaszkolnej wśród Polskiej Młodzieży Pracującej, statut którego to T-wa władze zatwierdziły jeszcze w kwietniu r. b.

Zebranie zagaił pos. dr. St. Brokowski, stwierdzając konieczność szerzenia oświaty wśród młodzieży pozbawionej należytej opieki i pomocy moralnej. Do prezydjum powołano na przewodniczącego d-ra Brokowskiego, na asesorów: prof. ks. J. Świrskiego, dziekana Wydz. Teologji U. S. B. i p. J. Dracza, nacz. Wydz. Kurat. O. S. i na sekretarza S. Hrycza.

Apl. Sąd. Stecki wygłosił dłuższy referat o potrzebie racjonalnej oświaty wśród młodzieży wileńskiej, która z powodu różnych wstrząsów natury polityczno-gospodarczej została pominięta przez dobroczynne wpływy szkoły. Następnie po zaznajomieniu się ze statutem zabierali głos: prof. ks. Świrski, nacz. Dracz, ks. Kafarski, inż. Zdrojewski i inż. Jensz.

Do Zarządu T-wa wybrano: W. Borowskiego, prezesa T-wa nauczania nowoczesnego w szkolnictwie, posła dr. St. Brokowskiego, W. Steckiego, E. Stubiedę, red. Fr. Świderskiego, prof. ks. Świrskiego, dr. W. Umiastowskiego, inż. M. Zdrojewskiego i zast. starosty A. Bohdanowicza. Do komisji rewizyjnej weszli inż. Jensz, W. Kiejzik, W. Máleszewska, rej. A. Rożnowski i apl. sąd. A. Urbański.

Nowej placówce oświatowej, tak potrzebnej na gruncie wileńskim, szczęść Boże!

— **W liceum im. Filomatów** (z prawami szkół państwowych) egzamina wstępne do kl. II—V wł. odbędą się dnia 25, 26 i 27 czerwca o godz. 9-ej rano, do kl. wstępnej i I-szej — dnia 28 czerwca o godzinie 9-ej. Wilno, ul. Żeligowskiego 1 m. 2. 1787

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z T-wa Eugenicznego.** Dr. I. Genzel wygłosi odczyt na temat „Badanie psychologji indywidualnej przy wyborze zawodu" we czwartek, 27 czerwca, w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4). Początek o godz. 6-ej wiecz. Wstęp bezpłatny.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Stan bezrobocia.** Tydzień ubiegły przyniósł Wilnu dalsze zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 38 osób.

W chwili obecnej stan bezrobocia na terenie miasta zamyka się cyfrą 3263 osób, w tej liczbie mężczyzn 2142 i kobiet 1121.

— **Wyjazd polskich robotników do Francji.** W dniu 18 b. m. wyjechała z Wilna do Francji na roboty rolne i górnicze grupa bezrobotnych w ilości 337 osób, zrekrutowanych na terenie miasta i województwa wileńskiego.

RÓŻNE

— **„Gawędy Legunów".** Na tegoroczny zjazd legjonowy referat prasowy związku legjonistów ma zamiar wydać książkę pamiątkową p. t. „Gawędy Legunów między sobą". Zwraca się przeto do wszystkich uczestników bojów legjonowych o łaskawe nadsyłanie do redakcji tej księgi (L. Miguła. Warszawa, ul. Marjensztadt 20 m. 3) wspomnień, pieśni, gawęd itp. utworów legjonowych wraz z podaniem nazwiska i adresu autora (względnie pseudonimu).

— **Noc Świętojańska** w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się dzisiaj od godz. 6—8-ej zabawa dla dzieci i młodzieży z popisami i ćwiczeniami harcerzy Czarnej Trzynastki.

Koncert Chóru Drukarzy pod dyr. p. W. Mołodeckiego.

Orkiestra 5 p. p. Leg., ognie sztuczne, efekty świetlne, kosze szczęścia, lampjony, tańce, „Sobótki".

Dochód na rzecz T-wa „P. Z. P.". 1845

— **Uruchomienie w Wilnie filji Państw. Zakładu Badania Żywności.** W najbliższych dniach uruchomiona będzie w Wilnie przy ul. Tatarskiej Nr. 11 filja Państwowego Zakładu Badania Żywności w Warszawie. Zakład wileński obejmie dozór nad żywnością na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego, przyczem w pierwszym okresie funkcjonowania uruchomione będą działy badania mleka, nabiału, tłuszczów, mąki i chleba.

— **Obroty w rublach złotych.** Jak się dowiadujemy, kasy komunalne z terenu województwa czynią starania w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Spraw Zagranicznych o uzyskanie zezwolenia na obroty w rublach złotych. Sprawa ta ma olbrzymie znaczenie szczególnie w powiatach przygranicznych, gdzie tranzakcje w handlu zbożem i bydłem załatwiane są w rublach złotych, ludność zaś wymienia je u pokątnych spekulantów, którzy na tem pośrednictwie zarabiają olbrzymie sumy ze stratą dla sprzedających.

Są wiadomości, iż Ministerstwo przychyli się do wymienionych wyżej starań.

— **Kursy pielęgnowania i wychowywania dzieci.** W Wilnie zostaną otwarte roczne kursy pielęgnowania i wychowywania dzieci. Program obejmuje kurs teoretyczny i praktyczny w szpitalach, przedszkolach i żłóbkach.

W kursach biorą udział profesorowie Uniwersytetu i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych (pod kierownictwem prof. U. S. B. Wacława Jasińskiego).

Zapisy są przyjmowane w lokalu rocznych kursów handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5 od 5 do 7-ej wieczorem codzień oprócz świąt.

— **XIII zjazd lekarzy i przyrodników** Organizowany XIII zjazd lekarzy i przyrodników polskich tym razem odbędzie się w Wilnie i zbiegnie się z II-gim zjazdem polskiego T-wa anatomiczno-zoologicznego.

Zjazd trwać będzie trzy dni, z których pierwszy poświęcony będzie obradom T-wa anatomiczno-zoologicznego, zaś w ciągu dwu dni następujących radzić będzie zjazd lekarzy i przyrodników.

Zgłoszenia uczestnictwa, dezyderatów w sprawie mieszkania oraz tematów referatów wraz ze streszczeniami gotowemi do druku należy nadsyłać na ręce prof. d-ra Michała Reichera, Wilno, zakład anatomji, ul. Słowackiego Nr. 15.

Wysokość opłaty za udział w zjeździe ustalono dla członków na 30 złotych, dla uczestników (osób towarzyszących) 20 zł., płatnych w całości lub w dwóch ratach (P. K. O. Nr. 81309).

W czasie trwania i po ukończeniu zjazdu odbędzie się szereg wycieczek w bliższe i dalsze okolice Wilna.

Dla członków i uczestników zjazdu przysługiwać będą 66% zniżki kolejowe w drodze powrotnej. **Kr.**

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **„Tajfun po raz ostatni.** Dziś ostatnie w sezonie przedstawienie sztuki „Tajfun" z Wojciechem Brydzińskim w jego słynnej roli dr. Tokeramo.

— **Jutrzejsza premjera.** Jutro po raz pierwszy w Wilnie grana będzie włoska komedja Chiarelliego **„Twarz i maska".** Jest to komedja pełna subtelnego humoru, niezwykle zabawna i dowcipna. W komedji tej rolę główną kreuje wielki artysta Wojciech Brydziński, stwarzając nigdy niezapomnianą postać.

TEATR LUDOWY (Ludwisarska 4).

— **Pożegnalne występy Ryskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.** Dziś wystawiona zostanie sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach K. Ostrożskiego „Złota Klatka", która w całej Polsce cieszyła się olbrzymiem powodzeniem.

W poniedziałek „Wiera Mircewa", dramat w 4 aktach L. Urwancewa. We wszystkich przedstawieniach biorą udział pp. Lilja Stengel, E. Rudberg oraz pp. Studencow, Jur Jakowlew, Bulatow, Czengery, Barabanow i inni.

Dla wygody Sz. Publiczności zam. na letniskach po zakończeniu przedstawienia od teatru kursować będą autobusy we wszystkich kierunkach.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Popis publiczny Konserwatorjum. Doroczny popis publiczny uczniów i uczenic Konserwatorjum Muz. w Wilnie odbędzie się dziś, w niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 12-ej w poł. w sali Teatru Polskiego („Lutnia"). Czynne będą klasy: fortepianu, skrzypce, śpiewu sol., instrumentów dętych i orkiestrowa. Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego od godz. 11—1 i od 3—9 wiecz.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dnia 23 czerwca 1929 r.

10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.45—11.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 11.56—12.10: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny. 16.00—16.20: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Walka z motylicą wątrobianą" — inż. Stefan Greulich. 16.20—16.40: Transm. z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Zapewnienie świeżości mleka w porze letniej". 16.40 do 17.00: Transm. z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Koniczyny i ich sprzęt" — inż. Zdz. Krzyżewski. 17.00—18.35: Transm. z Warszawy. Koncert popołudniowy. 18.35 do 19.00: Opowiadania dla dzieci „Noc Świętojańska" — wygł. Ciocia Hala. 19.00—19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.30—19.55: Kukułka wileńska. 19.55—20.05: Sygnał czasu, program na dzień następny. 20.05 do 20.30: Transm. z Poznania. Słuchowisko wesołe. 20.30—2.00: Transm. z Warszawy. Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 do 22.45: Transm. z Warszawy. Komunikaty: P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Transmisja z Warszawy. Muzyka taneczna z „Oazy".

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 czerwca 1929 r.

11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10—12.50: Gramofon 12.50—13.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.20—17.35: Komunikat aeroklubu akademickiego. 17.35 do 18.00: Opowiadania dla młodzieży wygł. Hanna Kozłowska. 18.00—19.00: Transm. z Warszawy. Muzyka lekka z Gastronomji. 19.00—19.30: Audycja sensacyjna „Suknia z różowej łuski" — zradjofonizowana nowela Maurice Leblanca, wyk. Elwira i Wacław Ściborowie. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Jak należy słuchać muzyki" — Stanisław Węsławski. 19.55—20.05: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: Odczyt „O konkordacie Rzymskim" — wygł. ks. dr. Walerjan Meysztowicz. 20.30—22.00: Transm. koncertu międzynarodowego z Wiednia. 22.00—22.45: Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Transm. muzyki tanecznej z Krakowa.

Wtorek dn. 25-go od godz. 19—19.25: Recytacje poetyckie Wojc. Brydzinskiego, art. dramat. Teatru Narodowego w Warszawie.

Na wileńskim bruku.

— **Zatrzymanie złodzieja.** Na górze Boufałowej został zatrzymany Kazimierz Kropowa (Archanielska 28), przy którym znaleziono liberje służby kina „Eden".

— **Wypadek podczas kąpieli.** Na Wilji koło mostu w Zakrecie utonął kąpiący się tam uczeń 6 klasy gimnazjum Lelewela, Olgierd Bużyński (Gedyminowska 41). Trupa Bużyńskiego wydobyto dopiero w kilka godzin po wypadku.

— **Trup z obciążeniem na szyji.** W pobliżu szpitala zakaźnego wydobyto z Wilji trupa nieznanego mężczyzny, który miał przymocowane koło szyji 20-funtowy ciężarek.

— **Samobójczy skok do Wilji.** Z mostu Zwierzynieckiego rzucił się do Wilji Michał Rajbo (Chocimska 50). Desperata po chwili wydobyto i ulokowano w szpitalu żydowskim. Powód targnięcia się na życie narazie nieustalony.

— **Ukradli ubranie kąpiącemu się.** W Zakrecie podczas kąpieli Fabjuszowi Grynerowi (M. Stefańska 9) skradziono ubranie. Po pewnym czasie policja zatrzymała trzech braci Biedżyckich (Koszykowa 17), od których ubranie Grynera odebrano i zwrócono zmartwionemu poszkodowanemu.

Atrakcja wileńska.

VII Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźb Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków (pałac reprezentacyjny—plac Napoleona) otwarta codziennie od godz. 10 do 19-ej.

Z marmurowej fortecy.

(Korespondencja własna).

Forte dei Marmi, w czerwcu 1929.

Olśniewająca biel miasteczka u-czepionego do skał nadbrzeżnych, lazur nieba, aż oczy bolą, i—słońce. To znaczy — mniej więcej to samo, co znaleźć można w całych Włoszech, na każdej plaży. Mimo to jednak, jest to jedna z ładniejszych miejscowości. Nie tak renomowana i uczęszczana, jak pobliskie Viareggio, plażę ma równie wielką i piękną, a jeśli chodzi o wypoczynek, daje go daleko więcej.

Słońce, słońce! Wszyscy, komu tegoroczna syberyjska zima dała się we znaki, z rozkoszą wygrzewają się na piasku tak gorącym, że niepodobna stąpać po nim boso. Słońce razi tak, że oczy trzeba ukrywać pod czarnemi okularami, które nie dodają piękności, ale — cóż robić!

Niema jeszcze wielkiego zjazdu— główny sezon się nie zaczął. Tem przyjemniej. Plaża nie jest przeludniona. Jak jaskrawe, trzepocące się kwiaty, przesuwają się po niej pod parasolkami młode i zgrabne przeważnie kobiety. Roje dzieci grupują się koło kabin kąpielowego — bagnina, który specjalnie się niemi zajmuje i ma nad niemi opiekę. Bawi się z niemi dobrotliwie i dobroduszne, jak stara niania, puszcza na wodę okręciki i zapędza groźnie do brzegu dzieci, które za daleko zapuściły się w wodę. Krzyk przytem i uciecha wielka. Wielkie ożywienie panuje także koło wędrownych przekupniów, sprzedających pomarańcze, banany i inne owoce, a także poduszki do plażowania i różne zabawki dla dzieci — bo w Forte dei Marmi dzieci mają głos. Zdawałoby się, że cała plaża jest dla nich przeznaczona, dorośli są na drugim planie. Nic dziwnego. Tyle piasku i słońca, to raj dla dzieci.

Swoboda panuje kompletna. Do drugiego śniadania, które właściwie jest obiadem, można chodzić w płaszczu kąpielowym nietylko po plaży, ale i po całem miasteczku, które ma wszystkie cechy małych włoskich miasteczek: wąskie uliczki, połączone sznurami z bielizną, stosy ryb i owoców, wyglądające z ciemnych i wąskich wnętrz na światło dzienne, sprzedawane przez stare i czarne baby, rozwrzeszczane i wyglądające jak czarownice, mimo to jednak sympatyczne. Dlaczego? Bo jest słońce, ciepło i na wszystko patrzy się pogodnie. Małe osiołki, objuczone ponad wszelką możliwość, poważnie kroczą środkiem tych uliczek, gdzie tłoczy się wszystko: etrażerzy, poszukujący takich osobliwości, pamiątek i jedwabi, tak drogich w ojczyźnie, tragarze, przekupnie, osły i konie. Nieprawdopodobne niechlujstwo wybacza się tak chętnie, za jego malowniczość i za humor, którego Włosi mają tak dużo.

Oto wśród przeraźliwego wrzasku i strzelania z bata, w tłum, rozstępujący się powoli, wjeżdża wózek z jarzynami, kierowany przez młodego, przystojnego chłopca. Jakaś zagadana dziewczyna z koszykiem w ręku nie ustąpiła mu w porę drogi i wózek prawie ociera się o nią. Za to karze chłopak, nie zsiadając z wózka, wychyla się szybko, obejmuje i kradnie siarczystego buziaka. Ogólna wesołość i okrzyki uznania. Tłum rozdziela ich i wypadek niema już dalszych konsekwencyj.

Miasteczko ma też swoją część starą i odrębną, ruiny, sięgające czasów rzymskich, zwaliska marmurowe. Stąd też i jego nazwa. Ciekawsze są jednak, jako tradycja, niż to, co dziś z nich zostało.

Jeśli chodzi o część rozrywkową, to Forte dei Marmi jest pod tym względem świetnie położone. Zawsze można pojechać do Viareggio na dancing, do kasyna, do kina, jeśli kto nie może obejść się bez miejskich rozrywek. Tam można zobaczyć poematy mody damskiej: tualety od Pacquin'a i Redferna, elitę międzynarodową i szalejących Amerykanów przy szampanie. Można też, przez patrjotyzm lokalny, pójść do kasyna w Forte dei Marmi: też jest Florencja o parę godzin, jeśli więc chodzi o zwiedzanie jej, jest to bardzo wygodne: można pojechać sobie co kilka dni na dzień i spokojnie, nie przemęczając się, zwiedzać systematycznie. W każdym razie, napewno będzie to z większym pożytkiem, niż zwiedzanie w upał, z chęcią zobaczenia wszystkiego w ciągu jednego dnia i upadając ze znużenia.

Ceny nie są zastraszające: można żyć dobrze za 30 lir dziennie. Jest także i polski pensjonat; a jakże, którego gospodynie są bardzo miłe, Polaków jest tu naogół bardzo mało, więcej znacznie siedzi w Viareggio. Sądzę, że poprostu dlatego, iż Forte jest mało znane. Jest tu jednak daleko taniej, nie mniej pięknie, a słońce przyświeca to samo.

Dobroczynne, gorące — słońce włoskie! *H. N.*

W francuskiej radzie ministrów.

PARYŻ, 22.6. (Pat). Rada ministrów omówiła dziś sprawy, znajdujące się na porządku dziennym obrad parlamentu. W sprawie projektowanych na dzień jutrzejszy manifestacyj pewnych kół byłych uczestników wojny w celu wręczenia Poincaremu adresu przeciwko ratyfikacji układów o długach wojennych, rząd postanowił nie przyjmować tego adresu, który zmierza do zahamowania swobody obrad i decyzji władz państwowych i zezwolić jedynie na defiladę przed Łukiem Tryumfalnym i na złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, natomiast nie będzie tolerował żadnych innych manifestacyj.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Łunaczarski otrzymał naganę.

MOSKWA, 22.IV (Pat.) Centralny komitet partji komunistycznej udzielił nagany komisarzowi ludowemu oświaty Łunaczarskiemu z racji narażenia przez niego dyscypliny zawodowej ze względu na to, że Łunaczarski, wyjeżdżając z Leningradu bez uzasadnionej państwowej potrzeby opóźnił odejście pociągu kurjerskiego o 15 minut.

Tułaczka b. króla afgańskiego Amanullaha.

BOMBAY, 22-VI. (Pat). Amanullah wraz ze świtą wsiadł na pokład okrętu w celu udania się do Włoch.

BOMBAY, 22-VI. (Pat) W chwili odjazdu z Bombaju króla Amanullaha rozegrały się dramatyczne sceny pożegnania ze świtą, która towarzyszyła Amanullahowi.

Żegnając brata swego Inayatullaha Amanullah wybuchnął płaczem. Na pokładzie statku, którym Amanullah odjechał, zarezerwowano dla niego i jego świty 25 kabin luksusowych.

Olbrzymie oszustwo pocztowe w Stanach Zjednoczonych.

NOWY YORK, 22. VI. (Pat.) Władze pocztowe wpadły na ślad szajki oszustów, trudniących się odnawianiem zużytych znaczków pocztowych. Dotychczasowy wynik dochodzeń wykazuje, iż szajka ta oszukała rząd federalny w ubiegłym roku na sumę blisko 5 miljonów dolarów.

Szajka działała w porozumieniu z niższymi urzędnikami pocztowymi, którzy dostarczali jej znaczki wysokiej wartości od 1 do 30 dolarów, używane do opłacania przesyłek pakunkowych.

Pojedynek na noże kuchenne między panią a służącą.

CLEVELAND, 22.6 (Pat). Kłótnia o wynagrodzenie między znaną i popularną w kołach towarzyskich panią Allonzą Snydor a jej służącą Anną Szenan zakończyła się śmiertelnym pojedynkiem na noże kuchenne. Pani Snydor, ugodzona kilkakrotnie w piersi i szyję zmarła w kilka minut po pojedynku. Porانioną służącą osadzono w więzieniu pod zarzutem morderstwa pierwszego stopnia.

Studenci wiedeńscy przyrzekli zachowywać się spokojnie.

WIEDEŃ, 22.VI (Pat). Przymus legitymacyjny, zaprowadzony przez rektora uniwersytetu wiedeńskiego z powodu wczorajszych awantur na uniwersytecie został cofnięty, ponieważ przedstawiciele studentów zobowiązali się przyjąć odpowiedzialność za spokój i porządek.

Minuta uratowała lotnika od śmierci.

W Pińsku spadł do rzeki Piny, z przyczyn dotychczas nieznanych hydroplan, dwupłatowiec. Aparat uległ rozbciu, lotnik, bosman Jeż, który wraz z aparatem przebywał przez 3 minuty pod wodą, został uratowany przez przybyłych natychmiast marynarzy. Zauważyć należy, że gdyby pomoc spóźniła się o minutę, byłby dzielny lotnik niewątpliwie zginął w nurtach rzeki. Stan jego zdrowia ,est ciężki, lecz nie beznadziejny. Odniósł on obrażenia głowy i nóg.

Raid samochodowy.

GRUDZIĄDZ, 22. VI. (Pat.) W dniu dzisiejszym międzynarodowy raid automobil—klubu Polski wyruszył z Gdyni przy wietrznej i chłodnej pogodzie przez Kartuzy, Kościerzynę, Starogard, Swiecie, Bydgoszcz, Toruń do Grudziądza. Szerokie dobrze utrzymane szosy na całym tym odcinku wielce ułatwiały zadanie kierowców. O godzinie 21 min. 30 przybyły wszystkie wozy z wyjątkiem jednego, który zatrzymał się w drodze z powodu defektu motoru. Po sześciu etapach klasyfikacja wozów przedstawia się następująco: pierwsze miejsce Nr. 3 Austro-Daimler kierowca Adam Potocki, 36 i pół punktów dodatnich, drugie miejsce—Nr. 4 Austro-Daimler kierowca Zawidowski, 29 punktów dodatnich, trzecie — Nr. 12 Bugatti, kierowca Schwarzstein, 28¾ punkta.

Noc świętojańska nad Wilją

Niezrażeni wczorajszą niepogodą i ufni, że jednak aura poprawi się, choćby w ostatniej chwili, dzielni organizatorzy dzisiejszej „Nocy Świętojańskiej" niezmordowanie pracują, by tradycyjną zabawę możliwie uświetnić.

Połączone kluby wioślarskie, a więc: Wileńskie T-wo Wioślarskie, 3 p. saperów, Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń", oraz Klub Policyjny przygotowują moc efektownych niespodzianek.

Najokazalszą atrakcją będą puszczanie na wodę oświetloynch wianków, korowód udekorowanych łodzi oraz efekty świetlne, jak ognie bengalskie i rakiety.

Na wszystkich przystaniach przygrywać będą orkiestry.

Początek zabawy oznaczono na godz. 9-tą wieczorem. **Kr.**

Giełda warszawska z dn. 22.VI. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Londyn	43,13½
Nowy Jork	8.88
Holandja	357,28
Kopenhaga	237.50
Szwajcarja	171,22
Włochy	46,77½
Paryż	34,80
Praga	26.35
Marka niem. w obr. nieof.	212,76

ZEBRANIE robotników przemysłu szewskiego.

W poniedziałek 24 czerwca b. r. w lokalu przy ul. Wielkiej 25 (sala Frosta) odbędzie się ogólne zebranie robotników przemysłu szewskiego. Obecność wszystkich konieczna. Początek obrad o godz. 5 wieczorem.
Komisja Organizacyjna przy Zw. Skórzanym w Wilnie.

Zarząd Bratniej Pomocy słuchaczy Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, zwraca się z prośbą do osób życzących wynająć słuchaczom Inst. od 1 września b. r., mieszkania z utrzymaniem lub bez utrzym., o zgłaszanie adresu i szczegół. warunków listownie pod adres. Zarządu Bratniej Pomocy I. N. H. G. w Wilnie ul. A. Mickiewicza 18 (IV piętro).
1841 Zarząd.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.